



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1604)**

117. posiedzenie  
Komisji Spraw Zagranicznych  
w dniu 25 maja 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat bieżącej sytuacji związanej z tworzeniem i obsadą Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych (ESDZ) i oczekiwaniami Polski w tym zakresie.

*(Początek posiedzenia o godzinie 19 minut 28)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)*

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Otwieram posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych.

Inspiracją do zwołania posiedzenia i umieszczenia w porządku obrad informacji ministra spraw zagranicznych na temat Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych były różne informacje prasowe mówiące o tym, że polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jakoby jest nie dość aktywne w zakresie polityki kadrowej. Poprosiłem w związku z tym o to spotkanie, byśmy ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych mogli otrzymać informacje na temat stanu zorganizowania tej służby, jej aktywności i ewentualnie relacji między szefem, czyli panią Ashton, a naszym ministerstwem, jak w ogóle ta sprawa wygląda z naszego punktu widzenia.

Bardzo serdecznie witam sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pana Mikołaja Dowgielewicza, oraz dyrektora Departamentu Polityki Europejskiej, pana Artura Harazima.

Bardzo proszę, Panie Ministrze, o zabranie głosu.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Rozpocznę może od tego, że proces tworzenia służby trwa tak naprawdę już kilka miesięcy. Główne uzgodnienie polityczne zapadło jeszcze w trakcie prezydencji szwedzkiej, gdy uzgodniono w radzie głównej parametry tej decyzji. Problemem politycznym jednak jest to, że nie ma nadal porozumienia z Parlamentem Europejskim co do tego, co sama Rada jest w stanie dosyć łatwo uzgodnić – a udało się uzgodnić już nawet sam projekt tej decyzji formalnej o powołaniu służby, 26 kwietnia na posiedzeniu Rady do Spraw Ogólnych państwa członkowskie porozumiały się z panią Ashton co do tego, jaki powinien być kształt tej służby, zakres jej zadań i główne jej parametry. W związku z tym, jak rozumiem, nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się także w kontekście państwa spotkania w przyszłym tygodniu, jeśli się nie mylę, z komisją AFET w Parlamencie Europejskim. I dlatego tym bardziej cenię sobie dzisiaj tę możliwość wymiany zdań z Wysoką Komisją na temat tworzenia służby.

---

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę państwa, ja tylko chcę państwu powiedzieć w związku z informacją, którą pan minister przekazał, że w przyszłą środę w Brukseli odbędzie się spotkanie przewodniczących komisji spraw zagranicznych poświęcone tej problematyce.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgielewicz:**

I tutaj od razu chciałbym też postawić tezę, która niektórym osobom może się wydać kontrowersyjna, chcę ją jednak postawić, ponieważ my z dyrektorem Harazimem jesteśmy tutaj przedstawicielami rządu. Otóż nie zawsze jest tak, że przedstawiciele Parlamentu Europejskiego reprezentują opinie w 100% zgodne ze stanowiskiem swojego rządu – i to jest zupełnie zrozumiałe, bo oni są przedstawicielami Parlamentu Europejskiego, nawet jeśli się wywodzą z Polski. Proszę pamiętać o tym, kiedy czasami przez europosłów są wygłaszane komentarze do stanowiska rządu.

Teraz przejdę do konkretów. Tak jak powiedziałem, 26 kwietnia państwa członkowskie ustaliły główne parametry decyzji o powołaniu służby. To oznacza, że Rada dała pani Ashton mandat polityczny do negocjacji z Parlamentem Europejskim. Rola Parlamentu Europejskiego jest rolą opiniodawczą, to znaczy parlament nie ma kompetencji do akceptowania decyzji o utworzeniu czy o powstaniu służby, tylko dysponuje wetem w procedurze współdecyzji, jeśli chodzi o akty dotyczące budżetu – czyli inaczej: rozporządzenia finansowego – i przede wszystkim regulaminu pracowniczego służby. Notabene regulamin pracowniczy to dokument, który musi spotkać się z akceptacją także związków zawodowych i pracowników instytucji europejskich, co dodatkowo komplikuje tę procedurę.

Teraz powiem kilka słów, jeśli chodzi o szczegóły tej decyzji w sprawie powołania służby i jak one się mają do polskich postulatów.

Po pierwsze, Europejska Służba Działań Zewnętrznych będzie odrębną instytucją podległą wysokiej przedstawiciel, która będzie sprawowała nad nią bezpośrednie zwierzchnictwo poprzez nadzór nad delegacjami Unii Europejskiej i mianowanie personelu Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. To jest istotna kwestia, ponieważ na przykład Parlament Europejski postrzega tę służbę jako część Komisji Europejskiej. Ja oczywiście mogę też wytłumaczyć bardziej szczegółowo – może w fazie dyskusji – jakiego typu zależności odgrywają dla nas w tej kwestii istotną rolę, jeśli chodzi o usytuowanie tej służby w stosunku do Komisji Europejskiej.

Po drugie, na wniosek Polski dodano wymóg wspierania przez ESDZ służb dyplomatycznych państw członkowskich, a służba jako taka ma ściśle współpracować ze służbami dyplomatycznymi państw członkowskich.

Co najmniej 1/3 urzędników na stanowiskach dyplomatycznych nowej służby będzie pochodzić ze służb dyplomatycznych państw członkowskich. Istotne jest to – i taki był postulat Polski – że co roku wysoka przedstawiciel będzie dyskutowała z ministrami spraw zagranicznych o tym, w jaki sposób ta kwota czy ta zasada dotycząca udziału personelu państw członkowskich w ESDZ jest realizowana, co niewątpliwie zawsze będzie okazją do ożywionej dyskusji.

Przyjęto też zasadę, jeśli chodzi o proces rekrutacji do służby, że ma być uwzględniona równowaga geograficzna, a także ma być znaczący udział kobiet.

Jeśli chodzi o to, jaki będzie status tych pracowników pochodzących z krajów członkowskich, to mają oni mieć, jeśli chodzi o wykonywanie zadań, zasady awansu czy warunki wynagrodzenia, równy status ze statusem pracowników czy dyplomatów, którzy wywodzą się z instytucji europejskich.

Wreszcie przyjęto... I to był tak naprawdę bardzo poważny element negocjacji, z którym Polska też miała bardzo poważny dylemat, chodzi mianowicie o kwestie dotyczące podziału zadań w zakresie planowania i realizacji programów pomocy rozwojowej. Między innymi chodziło o to, w jaki sposób będą planowane i realizowane wydatki środków z tych instrumentów finansowych, które Unia ma w obszarze polityki sąsiedztwa, czyli przede wszystkim ENPI, czyli europejski instrument w obszarze polityki sąsiedztwa, z którego jest finansowane Partnerstwo Wschodnie. I tu chodziło o to, aby ustalić taki mechanizm, według którego będzie właściwy podział zadań między służby pani Ashton a na przykład służby komisarza do spraw rozszerzenia i polityki sąsiedztwa, pana Fülego.

Wreszcie sprawa, na której także nam zależało, dotycząca szczególnego umiejscowienia obszaru zarządzania kryzysowego oraz struktur wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. W projekcie decyzji jest też zawarty postulat odpowiedniej i właściwej koordynacji całościowej tych struktur, co nawiązuje także do postulatu Polski o powołanie specjalnego koordynatora.

Zgodnie także z naszymi sugestiami zostanie stworzona jednostka odpowiedzialna za planowanie strategiczne w ESDZ, co ma przede wszystkim zapewnić, po pierwsze, przepływ informacji między służbami planistycznymi i planowania strategii polityki zagranicznej z państw członkowskich, a po drugie, całościowe spojrzenie na politykę zagraniczną Unii Europejskiej, tak aby nie doprowadzić do sytuacji, w której każda dyrekcja generalna w ESDZ będzie ciągnęła sukno w swoją stronę i w rezultacie spójność tej polityki będzie zagrożona.

Uzyskaliśmy także zgodę na wprowadzenie zapisu – chociaż wobec bardzo silnego oporu, przede wszystkim Wielkiej Brytanii – który mówi o tym, państwo członkowskie będzie mogło korzystać z pomocy ESDZ w zakresie opieki konsularnej.

I tutaj dodam element, który jest wstępnie, jak rozumiem, uzgodniony między Parlamentem Europejskim a panią Ashton, mianowicie jest to rola ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich. Polska od początku postulowała zaangażowanie ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich w charakterze takich specjalnych wysłanników czy osób, które mogą zastępować wysoką przedstawiciel w różnych sytuacjach, między innymi na sesjach plenarnych Parlamentu Europejskiego. I mam nadzieję, że w tej sprawie kompromis z parlamentem zostanie osiągnięty. Parlament postulował powołanie dodatkowych zastępców politycznych wysokiej przedstawiciel, ale Rada, państwa członkowskie, w tym Polska, były temu postulatowi przeciwne. I to jest jeden z tych obszarów, co do których nie zgadzamy się z niektórymi polskimi europosłami. Mianowicie uważamy, że w roli osoby zastępującej – nie zastępcy, bo minister spraw zagranicznych kraju członkowskiego nie będzie zastępcą, ale może zastępować wysoką przedstawiciel – widzimy zarówno ministra spraw zagranicznych prezydencji rotacyjnej, jeśli chodzi o reprezentację przed Parlamentem Europejskim, jak i ministrów spraw zagranicznych jako członków Rady do Spraw Zagranicznych, którzy

mogą być swego rodzaju przedstawicielami wysokiej przedstawiciel na przykład podczas jakiejś misji kryzysowej. W zeszłym roku na przykład tak było, kiedy minister Sikorski reprezentował prezydencję szwedzką, czyli ministra Bildta w Mołdowie.

Chciałbym jeszcze nawiązać do kwestii rekrutacji, która na początku została poruszona przez pana przewodniczącego. Trzeba pamiętać, że proces tworzenia służby jest wynikiem czy jest warunkowany przez kilka elementów. Przede wszystkim w odniesieniu do tworzenia służby przyjęto zasadę neutralności budżetowej, to znaczy, że w budżecie Unii Europejskiej na przyszły rok nie ma dodatkowych środków na to, żeby powstawały nowe etaty. To oznacza, że musimy znajdować etaty dla tworzonej służby w ramach naturalnej rotacji, która występuje w służbach dyplomatycznych Komisji Europejskiej. W tym roku następuje rotacja na trzydziestu dwóch etatach na wyższych stanowiskach na placówkach Komisji Europejskiej, które w tej chwili przejmują czy w zasadzie już przejęły funkcje placówek Unii Europejskiej. W związku z tą rotacją zostały ogłoszone trzydzieści dwa konkursy, w których biorą udział przedstawiciele państw członkowskich. W tej chwili trwa etap preselekcji. W procesie selekcji będą brały udział także państwa członkowskie, które na zasadzie losowania brały udział w panelach selekcyjnych dotyczących poszczególnych placówek. Polska też uczestniczy w takim panelu, który dotyczy wyboru szefów delegacji Unii Europejskiej w Albanii, Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie. Jeśli chodzi o to, których placówek to dotyczy, to oczywiście ja mogę odczytać, jakie to są etaty, które w tym roku będą obsadzone. Chcę tylko zwrócić uwagę na dwa elementy. Po pierwsze, wbrew różnym enuncjacom prasowym, do obsady na obszarze WNP jest w zasadzie tylko stanowisko szefa delegacji Unii Europejskiej w Gruzji, czyli nie w Moskwie, nie na Ukrainie, a także nie w Mińsku, w którym wbrew enuncjacom prasowym w ogóle w tej chwili nie ma przedstawicielstwa lub delegacji Unii Europejskiej czy Komisji Europejskiej. Czyli jeśli chodzi o WNP, to w tym roku stanowisko będzie tylko w Gruzji. Po drugie, po dyskusjach sytuacja wygląda tak, że po panelach preselekcyjnych, po rozmowach kwalifikacyjnych, decyzje podejmuje wysoka przedstawiciel. I to jest notabene ciekawostka traktatowa w ramach Unii Europejskiej, bo po raz pierwszy traktaty Unii Europejskiej władzę decyzyjną w sprawie powołań na różne stanowiska urzędnicze dają de facto jednej osobie. Nie dają tej władzy instytucji, ale przyznają ją osobie, przyznają to funkcji wysokiej przedstawiciel. Wysoka przedstawiciel zapewniła nas i kraje członkowskie, że w tym roku, w ramach tej pierwszej rekrutacji dotyczącej kluczowych stanowisk w centrali służby, a także tych trzydziestu dwóch stanowisk na placówkach czy stanowisk szefów delegacji Unii Europejskiej, będzie starała się wyłonić jak najszerzą reprezentację geograficzną krajów członkowskich. Mogę też powiedzieć, że z MSZ zgłosiło się, jeśli dobrze pamiętam, chyba piętnaście osób do tych trzydziestu dwóch konkursów. Myślę, że jest szansa, że przynajmniej kilka tych kandydatur będzie bardzo poważnie rozpatrywanych, no ale będzie to konkurs, więc na tym etapie trudno jest mi powiedzieć, kiedy... To znaczy te panele preselekcyjne mają się zakończyć pod koniec maja, drugi etap rozpocznie się w czerwcu i myślę, że w lipcu dojdzie do pierwszych nominacji na szefów placówek.

Jednocześnie mogę poinformować Wysoką Komisję, że Polska w ostatnich dniach uzyskała dla polskiego kandydata kierownictwo grupy roboczej – to jest grupa robocza o bardzo wąskim składzie – która będzie zajmowała się bezpieczeństwem placówek tworzonej Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Także Polak został po-

wołany – poza procedurą konkursu dotyczącego tych trzydziestu dwóch placówek czy też trzydziestu dwóch decyzji dotyczących stanowisk szefów delegacji – na wiceszefa delegacji Unii Europejskiej w Nigerii.

To tyle z mojej strony. Oczywiście jestem gotów do bardziej szczegółowej dyskusji, jeśli Wysoką Komisję coś szczególnie interesuje.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Bardzo proszę.

*(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ja mam pytanie.)*

Bardzo proszę, głos zabierze pani senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk, później pan senator Cimoszewicz.

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

W pktcie 4 jest napisane, że w procesie rekrutacji do nowej służby będą wybrani najlepsi kandydaci z uwzględnieniem zasady równowagi geograficznej oraz ze znaczącym udziałem kobiet. Czy mógłby pan to rozwinąć? Czy to od uznania pani Ashton zależy, jaki będzie to zakres geograficzny i ile będzie kobiet? Czy to będzie zależec od tego, jak wydaje się pani Ashton, czy są określone jakieś reguły, którymi będzie się trzeba rzeczywiście kierować podczas obsadzania tych stanowisk?

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgiałewicz:**

Zasada równowagi geograficznej oczywiście nie jest nigdzie sprecyzowana. Chodzi przede wszystkim o to, żeby byli przedstawiciele... Bierze się zazwyczaj parę parametrów: po pierwsze, duże i małe kraje członkowskie; po drugie, południe i północ; i po trzecie – co dla nas jest najważniejsze – wschód i zachód. Oczywiście, jeśli chodzi o to... Jeśli w tym roku będziemy rozmawiali o pakiecie około czterdziestu nominacji, to myślę, że w ramach tego pakietu zostanie nadana także odpowiednia waga tej naszej części Europy i że jej kraje na pewno uzyskają kilka stanowisk. Zresztą zwracam uwagę na to, że pierwszą w ogóle nominacją czy pierwszą decyzją kadrową, jaką podjęła pani Ashton, była decyzja o nominowaniu Litwina – ale to było poza tą procedurą konkursu na trzydzieści dwa stanowiska, bo sytuacja była dosyć paląca, mianowicie chodziło o delegację Unii Europejskiej w Kabulu – na przedstawiciela Unii Europejskiej w Kabulu. Czyli to nie jest też tak, że z tej strony Unii Europejskiej nie ma dobrych kandydatów.

Jeśli chodzi o znaczący udział kobiet, to jest oczywiście kwestią dyskusyjną to, jak znaczący może być udział kobiet. Nie ma ustalonych tego typu kwot w instytucjach europejskich, ale wydaje mi się, że akurat kandydatki z Polski bardzo dobrze sobie radzą. Zwracam uwagę, że wśród piętnastu polskich kandydatów są cztery kobiety. Zwracam uwagę także na to, że chociażby w procesie nominowania członków gabinetów komisarzy, jeśli chodzi o kandydatów z Polski, to w zasadzie same kobiety zostały

członkami gabinetu, włącznie z członkinią gabinetu przewodniczącego Barroso, która została kilka tygodni temu...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

W każdym razie my popieraliśmy zapisy o znaczącym udziale kobiet. Ja mam wrażenie, że w tej chwili w ogóle w wielu miejscach jest coraz więcej kobiet, które zajmują poważne stanowiska, i to jest bardzo dobry trend.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję bardzo.

Pan marszałek Cimoszewicz, później pan profesor Marek Rocki.

**Senator Włodzimierz Cimoszewicz:**

Rozmawiamy oczywiście o niezwykle ważnym zagadnieniu. Za kilkanaście lat czy w odleglejszej przyszłości omawiana służba być może będzie rzeczywistą europejską służbą dyplomatyczną, która będzie realizowała wspólną politykę zagraniczną z prawdziwego zdarzenia. Ale w tej chwili jest chyba szereg spraw, które przynajmniej warto mieć w pamięci, w głowie, myśleć o nich.

Mówił pan minister, że pewnym osiągnięciem jest to, iż ministrowie spraw zagranicznych porozumieli się z panią Ashton co do zasad współdziałania. To jest oczywiście pozytywne stwierdzenie, ale za nim kryje się także trochę inne tło. Mianowicie trochę kłopotliwe, trochę ambarasujące jest to, że w trakcie negocjowania traktatu li zbońskiego wszystkim zabrakło wyobraźni, to znaczy w ogóle nie pomyślano o bardziej precyzyjnym określeniu relacji między wysokim przedstawicielem a państwami członkowskimi, rządami państw członkowskich itd. Wiemy, jakie potem było zaskoczenie, kiedy uświadomiono sobie, co się stało. Uważna lektura przepisów traktatu dotyczących wysokiego przedstawiciela rzeczywiście pokazuje, że stało się coś zdumiewającego. Nie rzucam tu kamieniem w polski rząd, bo aż dwadzieścia siedem rządów tak się zachowało, ale to był rodzaj jakiegoś zauroczenia, trudno wytłumaczalnego z profesjonalnego punktu widzenia.

Uwaga druga. Zasada reprezentatywności geograficznej jest ważna. Ale ona nie powinna być absolutyzowana, bo jeśli jest absolutyzowana, jak to ma miejsce na przykład w ONZ czy w organizacjach systemu ONZ, to prowadzi często do absurdów. A więc stanowiska są obejmowane przez ludzi zdecydowanie mniej kompetentnych od potencjalnych konkurentów, bo zasada reprezentatywności geograficznej jest święta. Ale też nie można uznać, że ona jest jedynie jakimś ogólnikowym postulatem, dlatego że zwłaszcza wtedy, kiedy tworzy się nową służbę, poczucie pewnej wspólnoty, poczucie związku z tą służbą, poczucie wpływu na jej funkcjonowanie ma kolosalne znaczenie, także z punktu widzenia jej pozycji. Ja opowiadałem się za wzmocnieniem polityki zagranicznej, opowiadałem się w związku z tym za wzmocnieniem kompetencji wysokiego przedstawiciela, ale to nie może się dokonać w jakimś istotnym sporze z państwami członkowskimi. To niedookreślenie powoduje przekazanie zbyt wielu arbitralnych kompetencji wysokiemu przedstawicielowi i obawiam się, że mogą z tego wynikać pewne kłopoty i napięcia.

Tutaj chciałbym poruszyć pewną kwestię i zwrócić się do pana ministra Dowgielewicza o komentarz. Mianowicie wszyscy wiemy, że wybór nie był chyba za



rewelacyjny, gdy chodzi o osobę wysokiego przedstawiciela, i problem chyba się pogłębia, tak mi się wydaje. Rozumiem, że wtedy wybór był podyktowany stanowiskiem rządu brytyjskiego, koniecznością znalezienia pewnego kompromisu itd., itd., ale nawet w ramach poszukiwania takiego kompromisu pewnie warto byłoby przestrzegać zasadę, jakiej ma być podporządkowana służba działań zewnętrznych, czyli że stanowisko obejmuje najlepszy kandydat. Okazuje się, że w stosunku do szefa tej służby tej reguły i tego wymogu nie zastosowano. Rozumiem, że atutem pani Ashton, w momencie jej powoływania na to stanowisko, było także silne poparcie rządu brytyjskiego, który zgłosił jej kandydaturę, ale tego rządu już nie ma. I oto mamy do czynienia z osobą, która jest merytorycznie być może nawet zdolnym, ale nadal uczniem. I osoba, która nie ma żadnego doświadczenia w tym zakresie – nie tylko nie zna spraw, ale także nie zna ludzi, czyli musi polegać na opinii tych, którzy jej będą podpowiadali – dysponuje kolosalną władzą i mówi, że będzie jedynie się starała wybrać jak najlepszych kandydatów z zachowaniem zasady reprezentatywności geograficznej. Czy w związku z tym nie będzie tak – co już dzisiaj możemy powiedzieć, znając przecież sytuację wśród pracowników Komisji i Rady – że będzie bardzo trudno zagwarantować satysfakcjonujące państwo takie jak Polska zrealizowanie zasady reprezentatywności geograficznej? Czy za kilka lat nie będzie tak, że sami będziemy w bardzo trudnym położeniu, bo będziemy musieli krytycznie odnosić się do tej wspólnie tworzonej nowej instytucji europejskiej?

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgiałewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Premierze, dziękuję za tę wypowiedź. Ja oczywiście mam swoje przemyślenia, jeśli chodzi o to, w jaki sposób ten wybór przebiegał, bo widziałem to z bliska, ale ograniczę się do tego, co powinienem powiedzieć jako przedstawiciel rządu.

Po pierwsze, niewątpliwie, jeśli chodzi o sam wybór wysokiego przedstawiciela, był to wybór upartyjniony. De facto Rada Europejska zrzuciła zadanie wyboru w dużym stopniu na rodziny polityczne. Wszystkie uzgodnienia dotyczące ewentualnych kandydatów, w tym jeśli chodzi o przewodniczącego Rady Europejskiej, ale tak naprawdę przede wszystkim wysokiej przedstawiciel, polegają na wyborze partyjnym. I tutaj mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której bodajże siedmiu, jeśli dobrze pamiętam, premierów takich krajów jak Słowenia, Węgry, Hiszpania, Wielka Brytania, Austria i może jeszcze jakiś... Rodzina socjalistyczna wybrała panią Ashton, a ta decyzja została po prostu przyklepana przez Radę Europejską. Taka była kolejność spraw. I to rzeczywiście pokazało nam pewne ryzyko związane z tym procesem. Mam nadzieję, że za pięć lat ten proces będzie trochę inaczej przebiegał, bo uważam, że w tym przypadku upartyjnienie niekoniecznie przyniosło dobre wyniki. Chociaż ogólnie tworzenie europejskich rodzin politycznych i ich wpływ na politykę europejską oceniam oczywiście pozytywnie.

Jeśli chodzi o kluczowy problem, o którym mówił pan premier, mianowicie kwestię tego, w jaki sposób państwa członkowskie będą ustosunkowywały się do omawianej służby, to niestety ostatnie miesiące dobitnie pokazały, że w sprawie tworzenia tej służby każdy ciągnie sukno w swoją stronę. Mówię tutaj szczególnie o instytucjach europejskich z jednej strony i oczywiście o państwach członkowskich z drugiej strony. My mamy bardzo mocne przywiązanie do idei tej służby, mimo tego, że widzimy jej słabości i przede wszystkim brak jej ostrego konturu, który się wyłania z traktatu z Lizbony. Jesteśmy przywiązani do tej idei, bo alternatywą jest to, że politykę zagraniczną Unii Europejskiej będą realizowały przede wszystkim największe państwa Unii Europejskiej w różnych formatach globalnych lub też dwustronnie, z innymi partnerami globalnymi. W związku z tym Polska, ale także wiele innych krajów mniejszych i średnich, bardzo mocno podkreślała kwestię poczucia własności tej służby, czyli że chcemy czuć się współwłaścicielami tej służby, bo jeśli tak nie będzie, to ta służba albo będzie funkcjonowała w rytm zegara, którego czas będzie odmierzany w Paryżu czy w Berlinie, czy też w Londynie, albo będzie zupełnie na marginesie i będzie się zajmowała kwestiami marginalnymi, a decyzje dotyczące kwestii istotnych będą, tak jak powiedziałem, zapadały w innych formatach i w stosunkach dwustronnych. W związku z tym my oczywiście chcemy inwestować dobrą wolę w tworzenie tej służby i chcemy pomagać wysokiej przedstawiciel, żeby ona była w stanie stworzyć tę służbę jak najbardziej skuteczną. Dlatego wspominałem o tych pomysłach dotyczących jednostki planowania strategicznego, o lepszej koordynacji kryzysowej – bo chcemy, żeby ta służba okazała się sukcesem.

Dla nas istotnym elementem znalezienia odpowiedniej równowagi, jeśli chodzi o wpływ państw członkowskich i wpływ Komisji na politykę zagraniczną Unii jest polityka sąsiedztwa, szczególnie polityka wschodnia Unii Europejskiej. I w tej chwili de facto doszliśmy... Nie chcę mówić tego w jakiś sposób przesądający, ale mam takie wrażenie, że w dużej mierze odpowiedzialność za Partnerstwo Wschodnie pani Ashton oddaje komisarzowi do spraw rozszerzenia i polityki sąsiedztwa, czyli komisarzowi Fülemu. Z polskiej perspektywy może nie jest to złe rozwiązanie, ale to ma pewne konsekwencje instytucjonalne, bo to oznacza, że służba działań zewnętrznych w wielu aspektach dotyczących partnerstwa nie będzie realnie w nie zaangażowana, tylko będzie to partnerstwo realizowane poprzez struktury stricte Komisji Europejskiej. Oczywiście nie zmienia to faktu i nie zmieni to także odpowiedzialności pani Ashton za fakt, że to jej będą podlegały pionierzy polityczne przedstawicielstwa Unii Europejskiej na Wschodzie: w Kijowie, w Baku czy w Tbilisi. I to jest pewna bardzo delikatna konstrukcja, z jednej strony obserwujemy ją z niepokojem, ale z drugiej strony staramy się zmaksymalizować w związku z tym nasz wpływ na to, jak ta struktura będzie funkcjonowała w przyszłości.

Jeśli chodzi o to, w jaki sposób funkcjonuje wysoka przedstawiciel, to wydaje mi się, że jest ona rzeczywiście pod dużą presją wydarzeń oraz oczekiwań wobec funkcji, które sprawuje, bo oprócz funkcji... Dla przypomnienia tylko powiem, że oprócz tego, że jest wiceprzewodniczącą Komisji Europejskiej, czyli brytyjskim komisarzem w Komisji Europejskiej, jest także przewodniczącą Rady do Spraw Zagranicznych, szefową Europejskiej Agencji Obrony oraz wysoką przedstawiciel, czyli reprezentuje Unię na wielu spotkaniach międzynarodowych. To misja niewykonalna de facto dla jednej osoby. Autorzy traktatu z Lizbony powinni się wytłumaczyć z tego, bo ta kon-

strukcja naprawdę przerasta ludzkie możliwości. Ale, tak jak mówię, zarówno minister Sikorski, jak i, myślę, polski rząd, w tej chwili starają się dawać baronessie Ashton kredyt zaufania, raczej próbujemy podsuwać dobre pomysły niż ustawiać się w pozycji kontry wobec jej pomysłów czy działań. Uważamy, że ona ma pewną zaletę, która być może nie jest widoczna w jej wystąpieniach publicznych, ale jest widoczna na przykład na posiedzeniach Rady do Spraw Zagranicznych czy na spotkaniach, mianowicie pani Ashton jest przynajmniej otwarta na różne pomysły i nie odrzuca ich tylko ze względu na autora, który dany pomysł przedstawia. To jest pewna zaleta u polityków. Należy cenić także to, że nie ma ona mentalności, według której jeśli jakiś pomysł nie pochodzi od struktur jej podległych w Komisji Europejskiej, to z natury rzeczy jest to pomysł niewarty rozważenia. To dla nas ma pewną wartość. Uważam też, że w stosunkach z Komisją Europejską jest ona wyjątkowo delikatna, dlatego że z jednej strony jest członkiem Komisji Europejskiej, a z drugiej strony oczekiwanie ze strony państw członkowskich jest takie, że ona w kwestiach politycznych nie będzie się zachowywała jak członek Komisji Europejskiej. To zresztą powodowało pewne napięcia. Te napięcia w pewien sposób już zostały usunięte, ale myślę, że to pokazuje też skomplikowanie jej sytuacji.

Na koniec jeszcze dodam, że kiedy wszedł w życie traktat z Lizbony, być może sama pani Ashton mogła pomyśleć o lepszym zorganizowaniu okresu przejściowego. Być może nawet nie powinna ona natychmiast obejmować stanowiska, tylko jeszcze przez dwa, trzy miesiące Javier Solana powinien kontynuować swoją pracę po to chociażby, żeby ona nie znalazła się w sytuacji, przez którą naraziła się na wiele krytycznych komentarzy. Mianowicie znalazła się sytuacji, w której nie miała biura, nawet linii telefonicznej w Radzie, ale została natychmiast skonfrontowana z sytuacją kryzysową na Haiti i wieloma jeszcze oczekiwaniami wobec roli, jaką powinna odgrywać w imieniu Unii Europejskiej. To była sytuacja, w którą ona weszła bez absolutnie żadnego zaplecza. Ale w tej chwili być może to są już nieistotne sprawy, bo to dotyczy przeszłości.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję bardzo.

Najpierw głos zabierze pan profesor Rocki, a później pan Grzegorz Czelej.

**Senator Marek Rocki:**

Panie Ministrze, będę prosił o jedno wyjaśnienie, bo mam jedno pytanie, ale i jeden krótki komentarz. Komentarz dotyczy tego, że powiedział pan, iż pani Ashton obiecała jak najszerszą reprezentację geograficzną. Wolałbym określenie „pełną reprezentację” niż „jak najszerszą reprezentacją”, bo „jak najszerza” oznacza, że teoretycznie może nas w niej nie być.

Jeśli chodzi o wyjaśnienie, to, szczerze mówiąc, nie rozumiem do końca zdania, które jest w otrzymanym przez nas materiale, że co najmniej 1/3 urzędników na stanowiskach dyplomatycznych nowej służby będzie pochodzić ze służb dyplomatycznych państw członkowskich. Skąd będzie pochodzić pozostałe 2/3 urzędników, skoro nie ze służb dyplomatycznych czy nie z państw członkowskich? I jeszcze jedno bardziej szczegółowe pytanie: jakie są kryteria wspomnianego konkursu?

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Panie Ministrze, proszę odpowiedzieć, oczywiście w miarę możliwości.  
Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję bardzo.

Jeśli chodzi o zasadę równowagi geograficznej, to ja mam takie poczucie i powiem też... Powiem tak: gdy ja patrzę na listę polskich kandydatów, to myślę, że Polska nie ma specjalnych powodów do obaw. My mamy naprawdę stosunkowo dobre kadry dyplomatyczne, fachowe, kompetentne, z doświadczeniem. W związku z tym nie jesteśmy w sytuacji, w jakiej jest wiele małych krajów członkowskich, które stają de facto do bardzo nierównej konkurencji z największymi krajami czy z dyplomatami z największych krajów. Z tego względu ja jestem ostrożnym optymistą. Jest za to inny poważny problem i ja to bardzo realnie dostrzegam, kiedy chociażby patrzę na piętnastu tegorocznych polskich kandydatów do służby, mianowicie taki: kto zastąpi tych ludzi, jeśli oni wyjadą? Bo jak Wysoka Komisja zapewne wie, odpływ czy fluktuacja kadr w MSZ i w ogóle w administracji publicznej od wielu lat jest zjawiskiem, które raczej nie sprzyja wzmocnieniu administracji publicznej. W związku z tym, szczerze mówiąc, jest tu pewien dylemat i z tym dylematem walczymy nie tylko my, ale także wiele innych krajów, które się zastanawiają, jakie osoby... Przecież najgorszych też nie można wystawić do tej służby, bo to niczego dobrego nie przyniesie.

Jeśli chodzi o ten podział, że co najmniej 1/3 ma pochodzić ze służb dyplomatycznych krajów członkowskich, to w obecnym konkursie chyba nawet jest tak, że formalnie kandydaci muszą być członkami służby dyplomatycznej przez co najmniej dwa lata, jeśli dobrze pamiętam. Muszą być w swojej służbie przynajmniej przez dwa lata, żeby w ogóle...

*(Senator Marek Rocki: Przepraszam. Czy oni mają podobną sytuację jak w Polsce, że jest korpus służby zagranicznej, czy nie?)*

Formalnie nie ma tak sformułowanego kryterium, że muszą to być członkowie służby zagranicznej. Zresztą w polskim MSZ mamy i członków służby zagranicznej, i członków służby cywilnej. I kandydaci z obu tych pionów czy działów chyba mogą się ubiegać o miejsca w ESDZ. 1/3 to są urzędnicy Komisji Europejskiej i w tym przypadku, wśród urzędników Komisji, nasza reprezentacja jest bardzo, bardzo słaba, co zresztą podnosimy konsekwentnie w rozmowach z przedstawicielami Komisji, chociażby w zeszłym tygodniu czy dwa tygodnie temu z sekretarzem generalną Komisji, która była w Polsce... A politykę kadrową dotyczącą nowych krajów członkowskich w Dyrekcji Generalnej do spraw Stosunków Zewnętrznych w Komisji Europejskiej oceniam wręcz jako upiorną. To znaczy w ciągu pięciu lat został nominowany tylko jeden zastępca dyrektora generalnego, był to Czech, i wszyscy od razu wiedzieli, że stało się tak, dlatego że za chwilę przechodził na emeryturę, bo dostał tę nominację w wieku sześćdziesięciu dwóch lat. I dlatego wygrał z Grelą i z Truszczyńskim. Pan premier pamięta pewnie jeszcze tę sytuację...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dokładnie tak. Teraz właśnie ten Czech, który wtedy został nominowany, wybiera się na emeryturę. My mamy... To znaczy do tego, co my mamy, to jeszcze zaraz przejdę. Węgry w tej dyrekcji mają jednego ambasadora i to jest ambasador Komisji Europejskiej w Norwegii. I to jest w zasadzie tyle, jeśli chodzi o nowe kraje. Jeśli dobrze pamiętam, Polska ma jednego doradcę głównego, który jest świetnym fachowcem, byłym polskim ambasadorem w Afganistanie, i mimo tego, że ma takie doświadczenie, nie ma funkcji wykonawczej, to znaczy jest doradcą, czyli dostaje pensję dyrektora, ale nie jest dyrektorem, nie zarządza zespołem, co, jak uważam, jest wielkim marnotrawstwem. W związku z tym ta upiorna polityka kadrowa, którą my zresztą konsekwentnie wypominamy Komisji... Ja myślę, że Komisja też rozumie, że to nie było właściwe rozwiązanie. Ale w tej chwili to, w jaki sposób piony zostaną wypełnione, już nie zależy od Komisji, tylko to będzie zależało od pani Ashton.

I wreszcie 1/3, która jest przyznana Sekretariatowi Generalnemu Rady UE. Tam nasza sytuacja jest trochę lepsza, bo tam mamy dużo ekspertów narodowych i mamy także kilka osób na stanowiskach zarządzających. Mamy dyrektora Grełę, mamy także, jeśli dobrze pamiętam, dwóch naczelników wydziałów oraz kilku ekspertów. W związku z tym być może również Polacy z tej puli znajdą się w służbie. Jest otwarta kwestia udziału w przyszłości urzędników Parlamentu Europejskiego w ESDZ, ale to jest raczej kwestia... Zakłada się, że najwcześniej po 2013 r. to będzie element negocjacji z Parlamentem Europejskim.

*(Przewodniczący Leon Kieres: Dziękuję...)*

A, przepraszam, bo nie odpowiedziałem na ostatnie pytanie.

*(Przewodniczący Leon Kieres: Konkurs, tak.)*

Konkurs. Ponieważ chodzi o wysokie stanowiska, szefów lub wiceszefów placówek... Chyba dwóch czy trzech wiceszefów jest tam, czyli w Chinach...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, w Waszyngtonie. W każdym razie to są stanowiska, na których jest potrzebnych co najmniej dwanaście lat doświadczenia zawodowego, kilka lat – bodajże cztery, jeśli dobrze pamiętam – na stanowisku kierowniczym. W tych konkursach nie ma specyficznych wymogów, na przykład takich, że kandydat na przedstawiciela Unii Europejskiej w Pekinie powinien mówić po chińsku. Ja uważam, że to jest błąd, dlatego że z uwagi na bogactwo służb dyplomatycznych w różnych krajach europejskich takich kandydatów, którzy spełnialiby nawet tego typu kryteria, znalazłoby się wystarczająco wielu. Ale zazwyczaj w tych konkursach nie ma tak szczegółowo zdefiniowanych kryteriów.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję bardzo.

Pan Grzegorz Czelej.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Grzegorz Czelej:**

Panie Ministrze, nie jest ustalony budżet służby. To jest zrozumiałe, zwłaszcza że nie jest ustalona jeszcze jej liczebność i nad tym będą pracować państwa członkow-

skie. Moje pytanie jest takie: kiedy to nastąpi i jakie jest stanowisko rządu w sprawie liczebności służby?

Pytanie drugie. Z informacji, które otrzymaliśmy, wynika, że schemat organizacyjny centrali również nie jest ustalony. Czy decyzja w tej sprawie będzie decyzją na poziomie państw członkowskich, czy to będą już regulacje wewnętrzne? Dziękuję.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgielewicz:**

Odpowiem najpierw na drugie pytanie. Były oczywiście różne dyskusje na temat schematów. Jeśli dobrze pamiętam, były dwadzieścia dwie wersje schematów. My też zaprezentowaliśmy swój, bo każdy się czuł w obowiązku zaprezentować swój, ale to, jaka będzie ta struktura, będzie decyzją wysokiej przedstawiciel.

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:* Musi wiele decyzji podjąć ta wysoka przedstawiciel.)

Dlatego powiedziałem, że po raz pierwszy w historii instytucji europejskich tak wiele decyzji de facto zależy od jednej osoby, przynajmniej formalnie, bo tak naprawdę to będzie oczywiście również proces uzgodnień politycznych i z Radą, i przede wszystkim z Parlamentem Europejskim.

Dyskusje o tym, jak ma wyglądać struktura centrali, oczywiście się toczą, ale na poziomie ministrów spraw zagranicznych nie było dyskusji szczegółowej o tym, na jakie jednostki każda dyrekcja ma być podzielona. Uznano, że byłoby to kontrproduktywne, bo dałoby to kolejne sto powodów, żeby się pokłócić. I w związku z tym zdecydowano, że ważniejsze jest, żeby ta służba powstała szybko, więc dano mandat wysokiej przedstawiciel, żeby ona przygotowała tę strukturę. Ale oczywiście jest szansa, że będziemy mogli na to wpływać. My mamy chociażby zapewnienie, jakie wczoraj uzyskaliśmy ze strony komisarza Fülego, który był w Sopocie na spotkaniu dotyczącym Partnerstwa Wschodniego, że będzie dyrekcja dedykowana Partnerstwu Wschodniemu w ESDZ.

Jeśli chodzi o budżet... W tej chwili komisarz Lewandowski, a raczej Komisja Europejska zaprezentowała ambitny budżet, mianowicie z sześcioprocentowym wzrostem wydatków w porównaniu z budżetem na rok 2010 – co, jak Wysoka Komisja może się domyślać, nie spotkało się z entuzjazmem płatników netto w Unii Europejskiej, szczególnie z uwagi obecny stan finansów publicznych w wielu krajach – dlatego spodziewam się, że owszem, będzie mała rezerwa na tworzenie służby działań zewnętrznych. I już w tym roku, jeśli zostanie podjęta decyzja w parlamencie i w efekcie powstanie ta służba, Komisja Europejska wygeneruje drobne środki – to może chodzić o kilka milionów euro – na to, żeby ta służba mogła zacząć funkcjonować. W przyszłym roku także spodziewam się... Ja w tej chwili nie pamiętam całej kwoty, ale w każdym razie w dziale 5 budżetu Unii Europejskiej jest przewidziany wzrost w sumie o 4,5%. Ten wzrost jest związany właśnie z tworzeniem Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję.

Ja też mam pytania. Panie Ministrze, pierwsza sprawa dotyczy Partnerstwa Wschodniego. Wspomniał pan, że będzie zorganizowana komórka organizacyjna, która będzie się zajmowała obsługą zadań związanych z Partnerstwem Wschodnim. Czy dobrze zrozumiałem?

*(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mikołaj Dowgielewicz: Tylko to jest nieoficjalna informacja.)*

Oczywiście. Ale czy zamierzamy podjąć jakieś starania, żeby nasza reprezentacja była tam widoczna? Bo moje dotychczasowe doświadczenia związane ze współpracą w ramach COFACC, czyli spotkań przewodniczących komisji spraw zagranicznych parlamentów państw Unii Europejskiej, po tym, jak wspólnie z moim odpowiednikiem w parlamencie szwedzkim wystąpiliśmy z inicjatywą samozorganizowania się przewodniczących, jest takie, że generalnie ta propozycja została zaakceptowana, ale później zwłaszcza ze strony Parlamentu Europejskiego, ale nie tylko, bo również Komisji, spotkaliśmy się z pewnym chłodem czy rezerwą. Wy tłumaczeniem tej rezerwy było stanowisko przedstawicieli sześciu państw beneficjentów tej inicjatywy, mianowicie zwłaszcza Ukraińcy, ale nie tylko, wołają jednak bilateralne relacje z Komisją, nie za pośrednictwem, nawet wspierającym, ze strony COFACC. Jak zatem widzi pan możliwość osadzenia ekspertów z Polski – w końcu z kraju, który był jednym z inicjatorów Partnerstwa Wschodniego – w administracji Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych?

I drugie pytanie. Swego czasu Amerykanie, chyba jeszcze za czasów prezydentury Busha, pytali, z kim z Komisji Europejskiej mają rozmawiać, gdy idzie o politykę zagraniczną. Czy sądzi pan... Jaką dzisiaj mogliby otrzymać odpowiedź? Oczywiście ja wiem, że wskażemy panią baronessę Ashton, ale chodzi o realia, a nie formę.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Mikołaj Dowgielewicz:**

Dziękuję bardzo.

My oczywiście będziemy podejmować starania, aby w obszarze polityki wschodniej byli obecni polscy eksperci. Myślę, że mamy również na stanowiska kierownicze w tym pionie dobrych kandydatów. Mogę podzielić się z Wysoką Komisją również taką informacją, że już w tej chwili mamy eksperta w zespole roboczym, który pracuje w Komisji Europejskiej nad wdrażaniem Partnerstwa Wschodniego. Wysłaliśmy tam z MSZ też osobę, eksperta, za którego płacimy. Także w ostatnich tygodniach udało nam się uzyskać miejsce dla Polaka w sekcji politycznej delegacji Unii Europejskiej w Kijowie. Jeśli chodzi o stanowiska kierownicze w dyrekcjach ESDZ, to myślę, że one będą obsadzone późną jesienią i oczywiście będziemy bardzo mocno lobbować, aby objęli je również Polacy.

Jeśli chodzi o to słynne pytanie o numer telefonu do Europy, to myślę, że teraz zamiast jednego numeru mamy całą centralę telefoniczną, dlatego nie wiem, czy w niektórych aspektach traktat z Lizbony, przynajmniej na etapie początkowym, nie skomplikował dla partnerów zewnętrznych postrzegania tego, w jaki sposób jest zorganizowana Unia Europejska. To jest tak: mamy przewodniczącego Van Rompuy'a,

który w dużym stopniu chce wypełniać swoją funkcję na forum globalnym, czyli nie tylko będzie chciał być obecny i reprezentować Unię Europejską na szczytach Unii Europejskiej z krajami trzecimi czy być gospodarzem tych szczytów, ale także będzie chciał reprezentować Unię Europejską na forach globalnych, takich jak na przykład G20, wspólnie z przewodniczącym Komisji... Z jednej strony w pewien sposób komplikuje to reprezentację Unii Europejskiej, ale z drugiej strony przynajmniej uzgodnili oni między sobą, że będą mieli jeden briefing i w związku z tym podzielią się rolami, a nie będą mówić jeden po drugim. I to już jest pewna informacja optymistyczna. Dalej: mamy także wysoką przedstawiciel, która też będzie reprezentowała Unię Europejską na swoim szczeblu, na szczeblu ministrów spraw zagranicznych; mamy wreszcie przewodniczącego Komisji Europejskiej, który także chce być obecny w pracach dotyczących takich problemów jak energia, klimat, migracje czy walka z terroryzmem, to znaczy takich, które nie są związane bezpośrednio z wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa – w tej roli przewodniczący Komisji chce nadal uczestniczyć w różnych forach światowych; i wreszcie mamy prezydencję rotacyjną, której rola bardzo szybko wyraźnie się kurczy, jeśli chodzi o reprezentację Unii na forach światowych czy w stosunkach zewnętrznych, co można bardzo dobrze zaobserwować po ostatnich tygodniach prezydencji hiszpańskiej, która musiała tak naprawdę odwołać dwa szczyty, to znaczy szczyt ze Stanami Zjednoczonymi, a teraz szczyt Unii dla Śródziemnomorza. Stało się tak również dlatego, że prezydencja rotacyjna jest już w dużej mierze postrzegana przez partnerów zewnętrznych jako nie ta, która reprezentuje Unię Europejską... To znaczy bardzo wyraźnie widać – to jest kwestia dosłownie ostatnich tygodni – że ta równowaga się... To znaczy głos Unii Europejskiej jest coraz częściej postrzegany w ten sposób, że to będzie głos pani Ashton albo głos pana Van Rompuy.

Wreszcie, na koniec, także istotna informacja dotycząca prezydencji rotacyjnej. Wiadomo już, że Unię Europejską na wszystkich tak zwanych szczytach z krajami trzecimi, które to szczyty się odbywają poza Unią Europejską, reprezentują: przewodniczący Rady Europejskiej, pani Ashton i szef Komisji Europejskiej. A jeśli chodzi o szczyty, które się odbywają w Unii Europejskiej, to niektóre z tych szczytów mogą się odbywać w krajach rotacyjnej prezydencji, szczególnie szczyty wielostronne, na przykład taki, jaki był ostatnio, czyli szczyt z Mercosurem, czy też z krajami ASEM, z krajami azjatyckimi. Tego typu spotkania nadal będą odbywały się prawdopodobnie w krajach prezydencji rotacyjnej. Reprezentacja Unii podczas wszystkich innych zostanie przejęta przez wspólne instytucje i wspólne organy w Brukseli.

### **Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że więcej pytań do pana ministra już nie mamy. Nie obiecujemy poprawek. To znaczy za jakiś czas, jeśli zauważymy widoczne znaki aktywności Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, poprosimy pana ministra o udział w posiedzeniu komisji w celu wzbogacenia naszej wiedzy i przeprowadzenia dyskusji nad problemami czy wyzwaniem, które przyniesie utworzenie tej służby. Dzisiaj wygląda na to, że możemy powiedzieć: pierwsze koty za płaty.

Traktat z Lizbony, jak pan zauważył, w sposób śladowy uregulował sytuację. Pamiętamy przecież, jak wyłaniano kandydaturę pani baronessy Ashton, jakie były spekulacje na temat tej kandydatury. Nie chcę tutaj powracać do dyskusji w tej spr-



wie, ale wydaje mi się, że faktem jest to, że w odróżnieniu na przykład od tych dziedzin aktywności, w których ja się specjalizuję – czyli problematyki wolności gospodarczej, zwłaszcza sfery ekonomicznej, efektu trzeciego filaru... W sprawie utworzenia Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych stoimy przed szeregiem raczej wyzwań niż problemów, które już mamy za sobą i które zostały rozwiązane. Ale tak zwykle jest, że początki są trudne. Miejmy nadzieję, że także polska dyplomacja, Ministerstwo Spraw Zagranicznych – bez względu na to, kto będzie nim kierował, choć ja chciałbym oczywiście, żeby to byli pan minister Sikorski i pan, Panie Ministrze – będzie nadawać szczególne impulsy do kształtowania właściwej pozycji Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych nie tylko w strukturach organizacyjnych, ale także, a może nawet przede wszystkim, w działalności i w kształtowaniu tego, co nazywamy pierwiastkiem wspólnym. Rozumiem, że jest to nadal wyzwanie, zatem będziemy czekać.

Bardzo dziękuję, Panie Ministrze. Dziękuję panu dyrektorowi Harazimowi za udział w spotkaniu. Do zobaczenia.

Zamykam posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 20 minut 21)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851